



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii

Mirosław Rutkowski¹

Jeśli uznać publikacje prasowe poświęcone surowcom mineralnym za mieszczące się w sferze geologii, to w mediach przełomu marca i kwietnia 2017 roku nasza dziedzina wiedzy jaśniała jak gwiazda pierwszej wielkości. Ropa naftowa, gaz ziemny, węgiel kamienny i brunatny pojawiały się regularnie w działach ekonomicznych gazet i portali internetowych, czasami gościły na czołówkach. Prasa zajmowała się też kopalinami rzadszymi. Fakt 16 kwietnia donosił z emfazą: „Odkryli gigantyczne złoża złota warte bajeczną fortunę!” Z dalszej części tekstu (już znacznie bardziej rzeczowej) wynika, że chodzi o złoża oceniane przez spółkę Shandong Gold Group, jako najbogatsze ze wszystkich, które zostały udokumentowane w Chinach. Położone jest na półwyspie Jiao we wschodniej części kraju, a jego zasoby wynoszą 383 t metalu. W kategoriach globalnych to odkrycie raczej średniej wielkości, ale bez wątpienia pomnaża i tak niemały potencjał Chin, które są największym producentem złota na świecie, z 16-procentowym udziałem w rynku.

O cennej polskiej kopalinie przypomniła 22 marca PAP w artykule „Koniec hossy na bursztynach. Ceny spadają”. Tak sytuację na rynku oceniali bursztynnicy uczestniczący w największej imprezie jubilerskiej Europy Środkowo-Wschodniej – Targach Amberif 2017 (Gdańsk, 22–25 marca). Kilogram bryłek bałtyckiego bursztynu na początku marca kosztował od 700 do 900 EUR. Rok temu – ponad 1,5 tys. EUR. Specjaliści tłumaczą bessę nasyceniem rynku chińskiego, jak dotąd głównego odbiorcy naszych wyrobów. Jednak spadek cen ma plusy – sami jantarnicy twierdzą, że bursztyn był za drogi, co ograniczało krąg nabywców. Niższe ceny pozwolą na powrót na rynki USA i Europy Zachodniej, zapewne wzrośnie też sprzedaż w kraju.

Obok tekstów o tematyce surowcowej w mediach można było też znaleźć sporo materiałów poświęconych innym obliczom geologii.

Jak informowała PAP, władze Tatrzańskiego Parku Narodowego (TNP) chcą wpisać Wąwoz Kraków na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Obok tego cudu przyrody na liście mogą się znaleźć także przełom Dunajca oraz 11 dolin słowackich. Wszystkie obiekty wchodzi w skład transgranicznego projektu „Mezozoiczne doliny Zachodnich Karpat”. Negocjacje z agencją ONZ będzie prowadzić Słowacja, jako inicjator przedsięwzięcia. Ich pomyslny finał byłby sporym sukcesem nie tylko prestiżowym, lecz także komercyjnym. Jak uczy doświadczenie, obiekty z listy

UNESCO przyciągają uwagę turystów (zwłaszcza zagranicznych) znacznie silniej niż skromna afiliacja parku narodowego, choćby i najbardziej szanowanego jak nasz TPN.

Organizowane od lat konkursy Muzeum Geologicznego Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego dla dzieci i młodzieży mają, jak się okazuje, swych wiernych fanów. Sukcesy laureatów rzadko trafiają na łamy prasy ogólnopolskiej, ale w czasopiśmie regionalnych można znaleźć wiele relacji poświęconych zmaganiom młodych amatorów. Tygodnik ziemi chrzanowskiej Przełom zamieścił 22 marca tekst o sukcesie pierwszoklasistek z gimnazjum w Mętkowie, które zostały laureatkami ostatniego konkursu geologiczno-filmowego. Z kolei Dziennik Bałtycki 24 marca opublikował informację o laureatkach pierwszego etapu konkursu pt. „Młodzi o surowcach mineralnych”, uczennicach Zespołu Kształcenia i Wychowania w Stężycy.

PAKIET ZIMOWY, CZYLI JAK WYŁĄCZYĆ POLSKIE ELEKTROWNIE?

O unijnej fobii węglowej już wielokrotnie pisaliśmy na łamach Przeglądu Geologicznego. Kolejnym pomysłem na dekarbonizację naszej gospodarki jest tzw. pakiet zimowy UE. Obszerny artykuł Aleksandry Gruszczyńskiej na ten temat został opublikowany 4 kwietnia w Rzeczypospolitej. We wstępie autorka opisuje podstawowy mechanizm proponowanych zmian legislacyjnych: – Z publicznych pieniędzy nie będzie można dotować elektrowni węglowych, na których oparta jest nasza energetyka. Bruksela proponuje, by nowe elektrownie musiały spełniać normy środowiskowe.

W tym celu unijni urzędnicy proponują by limit emisji CO₂ na jedną kilowatogodzinę wynosił 550 g. Zmiany te to prosta droga do wzrostu cen energii w Polsce – konkluduje publicystka.

Komisja Europejska w listopadzie 2015 r. przedstawiła dokument „Czysta energia dla wszystkich Europejczyków”, nazwany przez media „pakietem zimowym”. Proponuje się w nim wprowadzenie kilkudziesięciu przepisów ograniczających emisję gazów cieplarnianych. Większość z nich uderza w polską energetykę, wykorzystującą głównie węgiel kamienny i brunatny. Szczególnie drastyczny jest limit emisji CO₂ na kilowatogodzinę wyprodukowanej energii elektrycznej – nie spełnia go żadna z polskich elektrowni. Również projektowane wysokosprawne bloki nie gwarantują osiągnięcia tego poziomu, określanego przez energetyków jako „absurdalny”.

¹ Emerytowany pracownik PIG-PIB; mirekrutkowski751@gmail.com.

Wprowadzenie nowych przepisów mają poprzedzić dwuletnie negocjacje. Będzie to test skuteczności działania polskiej administracji rządowej na forum unijnym, a wynik rokowań jest trudny do przewidzenia.

Pierwsze deklaracje kluczowych polityków zostały już ogłoszone. Minister energii Krzysztof Tchórzewski podczas posiedzenia Rady ds. Transportu, Telekomunikacji i Energii, które odbyło się 27 lutego w Brukseli, powiedział, że postanowienia zawarte w pakiecie zimowym „naruszają podstawowe prawa państw członkowskich do swobodnego kształtowania bilansu paliwowo-energetycznego oraz stanowienia suwerennej krajowej polityki energetycznej”.

Mocne słowa, ale zadziwiające jest to, że polscy publicyści, mimo dzielących ich różnic politycznych, w tej sprawie prezentują opinie zbieżne ze stanowiskiem ministra. Dobrym przykładem może być tekst Karoliny Bacy-Pogorzelskiej „Dlaczego bronimy węgla jak niepodległości?” opublikowany 4 kwietnia na portalu Biznes Alert. Dziennikarka, której na pewno nie można posądzać o afirmację wszystkich dokonań rządu, napisała, że sama ostatnio zaczęła się zastanawiać, czy my na pewno mamy rację w obronie „czarnego złota”? W dalszej części tekstu udziela prostej odpowiedzi – musimy bronić węgla zarówno kamiennego, jak i brunatnego, bo go mamy. I to w znacznych ilościach, największych w Europie.

Stwierdzenie trywialne, zwłaszcza dla geologa, ale czy dociera do urzędników unijnych?

Oczywiście w kwestiach szczegółowych publicyści prezentują całą paletę odmiennych poglądów zarówno na poziom wydobycia węgla, jak i kształt przyszłego miks energetycznego. Powszechne jest narzekanie na brak spójnej polityki energetycznej i surowcowej, co zdaniem dziennikarzy osłabia pozycję negocjacyjną Polski. Co prawda Ministerstwo Energii zapowiada sformułowanie odpowiedniej strategii do końca tego roku, ale zmienne stanowiska w sprawie różnych jej elementów (energetyka jądrowa, morskie farmy wiatrowe) każą nieco wątpić w realność tej deklaracji.

NIEPEWNA PRZYSZŁOŚĆ WĘGLA BRUNATNEGO

Pakiet zimowy niepokoi również mieszkańców regionu Bełchatowa. Planowane od kilkunastu lat uruchomienie odkrywki Złoczew, która miała przedłużyć funkcjonowanie zespołu elektrowni w Bełchatowie, stało pod znakiem zapytania. Maciej Wiśniewski w artykule „Czy odkrywka Złoczew powstanie?” opublikowanym 17 marca w Dzienniku Łódzkim napisał, że ziarno niepewności zasiał Andrzej Piotrowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Energii, który w lutym na spotkaniu Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego przedstawił kilka wariantów inwestycji w Złoczewie. A jeden z nich zakłada, że kopalnia w ogóle nie powstanie. Elektrownia Bełchatów, do której miał być dostarczany złoczewski węgiel brunatny, będzie przebudowana i opalana węglem kamiennym lub jeśli inwestycje w węgiel okażą się w ogóle niemożliwe, przerobiona na elektrownię atomową.

Powodem mają być unijne normy emisji zawarte w pakiecie zimowym, praktycznie niemożliwe do spełnienia, jeśli elektrownia nadal będzie opalana węglem brunatnym. Mieszkańcy regionu, który żyje z górnictwa i energetyki, są pełni obaw. W kopalni pracuje ponad 20 tys. osób, drugie tyle w firmach kooperujących.

– Ciężko powiedzieć, w którą stronę będzie musiała pójść polska energetyka, ale wydaje się absurdalne, żebyśmy ze względu na politykę UE musieli zrezygnować z najtańszej energii w Polsce – uspokaja Dariusz Kubiak, poseł PiS z Bełchatowa, twórca zespołu parlamentarnego ds. Złoczewa.

Podobny problem ma zespół elektrowni Pątnów–Adamów–Konin (ZE PAK) w Wielkopolsce. Przemysław Cizak opisał sprawę w tekście pod niepokojącym tytułem „Blackout już w przyszłym roku?” opublikowanym 21 marca na portalu money.pl. Zespół elektrowni wielkopolskich odpowiada za produkcję 7% energii elektrycznej w kraju. Problem w tym, że w czynnych jeszcze odkrywkach wkrótce zabraknie surowca, którego siłownie zużywają ok. 10 mln t rocznie. W odkrywce Drzewce dostarczającej 3 mln t rocznie wydobycie skończy się przyszłym roku, w odkrywce Józwin dającej 4 mln t – ok. 2020 r. Trzecie pole, Tomislawice z 3 mln t, nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania ZE PAK. Cała nadzieja w odkrywce Ościślowo, która umożliwi przedłużenie pracy zespołu o 15 lat. Niestety uruchomienie obiektu odwleka się, głównie z powodu oporu społecznego. Mieszkańcy rolniczego regionu obawiają się obniżenia poziomu wód gruntowych, zasolenia wodami odprowadzanymi z głębokiej odkrywki, a nawet wyschnięcia Jeziora Wilczyńskiego, które jest objęte ochroną. Jeśli zabraknie paliwa będzie trzeba wyłączyć bloki elektrowni Pątnów I, a później większej Pątnów II.

Wydaje się, że pytanie postawione w tytule artykułu – „Blackout już w przyszłym roku?” – nie jest li tylko dziennikarskim chwytem, służącym budowaniu napięcia.

PARTIA ZIELONYCH PRZEGRZAŁA BO WIAŁO ZA SŁABO

Na zakończenie przeglądu prasy, wybitnie surowcowego tym razem, ciekawostka z tego samego sektora, ale nieco lżejsza. Na portalu CIRE 30 marca ukazał się komentarz Andrzeja Strupczewskiego, prof. Narodowego Centrum Badań Jądrowych, dotyczący zaskakującej klęski Partii Zielonych w wyborach do landu Saary. Uważa on, że ugrupowanie znane z promowania energetyki odnawialnej swój marny wynik wyborczy zawdzięcza zimowemu okresowi bezwietrznej i pochmurnej pogody, z powodu której system energetyczny Niemiec stanął na krawędzi załamania. Prasa uderzyła na alarm, a zaniepokojeni wyborcy zaczęli baczniej wsłuchiwać się w argumenty specjalistów podważających sensowność tak dużego uzależnienia energetyki od kaprysów pogody. Komentarz Andrzeja Strupczewskiego, podchwycony przez wiele portali antyekologicznych, w marcu robił furorę w internecie. Można go uznać za zabawną formę lobbingu na rzecz energetyki jądrowej, ale faktem jest, że rząd federalny wobec zawodności wiatraków i paneli słonecznych podjął decyzję o ograniczeniu udziału energii z tych źródeł do 40–45%, a do 2019 r. ma zmniejszyć moc elektrowni wiatrowych o 6000 MWe.